Nr. 95. Kraków, wtorek 5 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 4 kwietnia.

Wzorowy starosta galicyjski.

Chcemy tu skreślić wizerunek wzorowego starosty galicyjskiego, jako przykład do naśladowania dla innych starostów w kraju. o ileby niektórzy z nich (w co nie wierzymy) zarażeni byli niezdrowymi prądami, wiejącymi z tych krajów, w których prawa obywatelskie i wogóle wszelkie ustawy są przez organa władzy szanowane i strzeżone nawet w zastosowaniu do robotników.

Mamy na myśli tarnowskiego starostę p. Stanisława Dunajewskiego, syna Juliana, b. ministra skarbu. Syn ten, jakkolwiek pod względem zdolności i wykształcenia jest zupełnym antypodem swego ojca, jednakowoż zawdzięczając wszystko nazwisku rodzica, stara się godnie nosić to nazwisko.

Przedewszystkiem dba on niezwykle o dobro klasy robotniczej; ażeby się robotnikom tarnowskim, broń Boże, coś złego nie stało, zakazał im w ostatnich tygodniach 5 zgromadzeń. W ostatnim zaś czasie rozciągnął on troskliwą opiekę nad ich zdrowiem; wprawdzie nie o to się zatroszczył, że w norach mieszkań robotniczych o przestrzeni 6 metrów sześciennych mieszka w Tarnowie po 5 do 8 osób, ale to zabolało jego serce, że na zgromadzeniach w lokalu stowarzyszeń robotniczych gniotą się w tłoku, co im może zaszkodzić na płuca i nagniotki; wysłał więc dla zbadania tego lokalu komisyę, która orzekła, że lokal może pomieścić tylko 120 osób i dlatego nie nadaje się na zgromadzenia, w razie zaś pożaru groziłoby zgromadzonym niebezpieczeństwo, ponieważ drzwi otwierają się na wewnątrz; w ten sposób odebrano robotnikom tarnowskim jedyny ich lokal na zgromadzenia, a tem samem ich prawo zgromadzania się — naturalnie ze względów... sanitarnych.

Dbały i o „moralne" zdrowie robotników tarnowskich chce się p. Dunajewski pozbyć z miasta wichrzycieli i podżegaczy. Tow. Strzałkowskiego, rodowitego tarnowianina i przynależnego do Tarnowa, usiłuje on za wszelką cenę wydalić; niestety jakoś mu się to nie udaje.

W podwładnych swych organach znalazł p. Dunajewski gorliwych i zdolnych pomocników. Jeden z nich Wolaniecki jest aż nadto znany ze swej działalności, ze swej inteligencyi, ze swych zeznań w sądzie. Natomiast niedużo jeszcze wiedzą nasi czytelnicy o komisarzu tarnowskiego starostwa hr. Stadnickim. Pisaliśmy już wprawdzie o jego występie na publicznem zgromadzeniu krawców, ale teraz dorzucimy jeszcze kilka ciekawych szczegółów: na zgromadzenie to przyszedł hr. Stadnicki jako komisarz rządowy pijany jak bela i zaczął krzyczeć, że na zgromadzeniu mogą być tylko sami krawcy; wkońcu zawołał: „niech każdy pokaże naparstek!" Zgromadzeni nie pokazali wprawdzie naparstków, ale nauczyli się za to dobrego tonu i poszanowania dla władzy, a przytem mieli bezpłatną lekcyę poglądową o skutkach alkoholizmu.

Tak p. Dunajewski wraz ze swymi pomocnikami pracuje gorliwie nad uzdrowieniem i wychowaniem robotników tarnowskich. Szkoda, żeby kwitł w cieniu, nieznany, nienagrodzony. Nasi posłowie postarają się w parlamencie, aby się o nim szerszy świat dowiedział, zwłaszcza jego przełożony dr Koerber, który nie omieszka nagrodzić tych zasług poczciwego starosty orderem lub awansem.

Konfiskaty.

Pamiętamy dobrze te czasy, gdy „Naprzód" z tygodnika przeistoczył się w pismo codzienne: gradem sypały się nań konfiskaty; chciano tym zmurszałym gruzem, miotanym bez pamięci i rachuby, dziennik zdławić, do milczenia zmusić... Nadaremnie: nie tracąc fantazyi, jubileuszowymi numerami po 25-ej, 50-ej, 100-ej konfiskacie... kwitowaliśmy owe szykany. Był to okres najzajadlejszego ścigania „Naprzodu", gdy czerwony ołówek cenzorski wyprawiał u nas masowe *harakiri* nawet na przedrukach z pism lwowskich i burżuazyjnych dzienników wiedeńskich, a rewizye co parę dni plątały się po ubikacyach redakcyjnych i drukarnianych.

Dziś ów ostry szał wobec nas uległ pewnemu uspokojeniu (nie wyleczeniu!) tak, iż częstokroć paroksyzmy konfiskacyjne pojawiają się „zaledwie" w odstępach tygodniowych, a co do przedruków ścigane bywają prawie wyłącznie — pochodzące z „Arbeiter Zeitung", boć przecie galicyjski prokurator uważa, że plamę swego nie-niemieckiego pochodzenia powinien zmywać nadgorliwością, a przytem w pomroce kołtuńskiej wyrosły, ma jakieś przedpotopowe, a przynajmniej przedkonstytucyjne zabobony.

Obecnie taką samą metodę, jak wobec nas w początkach istnienia naszego dziennika, stosuje c. k. prokurator — dla odmiany lwowski — wobec bratniego naszego organu, popularnego tygodnika — „Głos Robotniczy". Jestto bowiem nowa placówka... Na 14 numerów „Głosu" skonfiskowano już 11! A ta 11 konfiskata to istotnie jakiś szczyt obłędnego zacietrzewienia, które nie lęka się nawet kompromitacyi, śmieszności wprost groteskowej. **Skonfiskowano w fejletonie w 4 miejscach nowelę Żeromskiego „Poganin"!** — przedruk, oczywiście z książkowego wydania. A może, może prokurator lwowski nawet nie wie, kim jest Żeromski? W Galicyi i to możliwe.

Nietykalny militaryzm.

Czytamy w „Arbeiter-Zeitung" z dnia 2 b. m.:

„Wszystkie piękne mowy o wolności prasy zostały zapomniane i czerwony ołówek prokuratora żąda swych ofiar: zaatakowano militaryzm, w tym wypadku dzisiejsze nasze władze nie znają żartów. Wyrok w sprawie marszu do Bilek i książkę o austryackich małych garnizonach omówiono oczywiście obszernie w socyalno-demokratycznych pismach; omówienia te w niektórych miejscowościach nie znalazły łaski w oczach prokuratorów. Dotychczas mamy następujące wiadomości o ratującej państwo akcyi naszych prokuratorów: z powodu marszu do Bilek skonfiskowano: „Naprzód" w Krakowie, „Arbeiterwille" w Gracu, „Freiheit" w Cieplicach, „Volksfreund" w Bernie i „Nova Doba" w Pilznie. Sąd krajowy w Gracu potwierdził nawet już konfiskatę „Arbeiterwille". Cały artykuł ma być podburzaniem, przewidzianem w § 300 u. p. i obrazą części armii. Z powodu omówienia książki: „In k. und k. Diensten" skonfiskowano „Naprzód" w Krakowie, „Rovnost" w Bernie i „Kuryer lwowski" we Lwowie. Artykuł „Naprzodu", będący, jak donosiliśmy, dosłownym przekładem podanego przez „Arbeiter-Zeitung" artykułu, ma zawierać — jak opiewa zatwierdzenie konfiskaty przez sąd krajowy — podburzanie przeciwko armii. Obecnie donoszą nadto z Krakowa, że tamtejsza prokuratorya skonfiskowała także książkę: „In k. und k. Diensten". Przyzwyczajono się już do myśli, że więzy, krępujące austryacką prasę, zostały nieco zwolnione. Wystarczy jednak zadrasnąć tylko militaryzm, aby się przekonać, jak wygląda austryacka wolność prasy. Charakterystycznem jest zresztą i to, że tylko socyalno-demokratyczne pisma ulegają konfiskacie. Burżuazyjne pisma mianowicie w większości swojej przemilczały nasz Forbach, a wyrok w sprawie marszu do Bilek odważyły się tylko bardzo umiarkowanie — jak zazwyczaj — krytykować".

Z powodu takiego ograniczania wolności prasy, pisze „Arbeiter-Zeitung" z tegoż dnia, w artykule zatytułowanym: „Skonfiskowany oficerski skandal", co następuje:

„Kto zechce jeszcze przeczyć, że Austrya jest najlepiej administrowanem, najlepiej urządzonem państwem w Europie? Proszę porównać tylko, do jakiego blamażu niemieckiego oficerskiego korpusu doprowadziło jawne postępowanie, skoro powieść Bilsego stała się przedmiotem rozprawy sądu wojennego w Metz, jak ociężale i niedostatecznie funkcyonował w tym wypadku aparat konfiskacyjny. W tym barbarzyńskim kraju w każdym poszczególnym razie musi najpierw zapaść wyrok sądowy, zanim druk jakiś ulegnie konfiskacie, a skonfiskowanie książki nie może przeszkodzić temu, aby cała prasa nie podała głównej treści do publicznej wiadomości.

U nas jest zupełnie inaczej. Oto u Sattlera w Brunszwiku pojawiło się dziełko zatytułowane: „In k. und k. Diensten", opowiadające historyjki z życia austryackich oficerów, wobec których zabawne przygody garnizonu z Forbach wyglądają na niewinną dzieciniadę. Ale czemże to jest dla nas? Prokuratorya krakowska poprostu konfiskuje książkę, do czego zresztą miała, — ze względu, że panowie z krakowskiego garnizonu są w pierwszym rzędzte dotkniętymi, — bardzo blisko leżące powody. W ten sposób zwierciadło austryackich oficerów z Austryi zostało usuniętem; a co się prasy tyczy, to na prowincyi, gdzie mimo współczesnego ministra sprawiedliwości Körbera, prokuratorskie zwyczaje zachowały wiele z dawnej pierwotności, tam pisma, zajmujące się tym skandalem, również zostały skonfiskowane. Usunięto w ten sposób z pod publicznej dyskusyi nieprzyjemną sprawę. Sądowe stwierdzenie prawdy jest zresztą dzięki tajemnej procedurze sądów wojskowych wykluczonem. Wszystko zatem pogrzebano; bagno niech gnije dalej. Ale źle zna austryackie sfery rządzące ten, kto sądzi, że zadowolą się ukryciem prawdy o stosunkach w wojsku przed ludem. Starają się nadto wywieść go w pole rozsiewaniem wieści, że zarządzono śledztwo przeciwko smutnym bohaterom książki, jak również przeciw autorowi. Wysoka i mądra zwierzchność do[illegible] wszystko bez hałasu i skandalu do ładu. Ale to jest, jak powszechnie wiadomo, czystym szwindlem. Niczego się nie dochodzi, a jeśli są jakieś dochodzenia, to tylko dla pozorów. W kraju, gdzie wyżsi oficerzy, którzy wskutek zuchwałości i karyerowiczowstwa stali się winnymi śmierci 15 młodych ludzi skazani zostali na prowokacyjcie niską karę, i to z obawy przed parlamentem wiedeńskim; w kraju tym poważnych dochodzeń podobnych nadużyć nie można oczekiwać. Byłoby zresztą czystą niesprawiedliwością, gdyby chciano gorzej się obejść z bohaterami zwierciadła oficerów austryackich — przypuszczając nawet, że wszystko tam opowiedziane jest prawdą; wyszli bohaterzy marszu do Bilek prawie bezkarnie, to wzorem garnizonów z Krakowa, Przemyśla i Pragi nie mniej włos z głowy spaść nie może, gdyż wreszcie nawet znieprawianie dzieci nie jest przecież tak odrażającą zbrodnią, jak zamęczenie na śmierć piętnastu ludzi.

Możemy zatem być spokojnymi o los tych panów, sportretowanych w obyczajowych obrazkach wojskowych byłego rotmistrza trenu, pozostaną nienaruszonymi, jak i sama cześć oficerskiego korpusu. O to dbać już będzie dobrowolne lub oficyalne służalstwo wiedeńskiej prasy mieszczańskiej, która z nielicznymi wyjątkami całkowicie przemilczała książkę. Te same pisma, które w telegramach, artykułach tak rozpisywały się o wypadkach w pogranicznej alzackiej dziurze, Forbach, te nie mają nic do powiedzenia austryackim swym czytelnikom o ujawnionych skandalach w garnizonach Krakowa, Przemyśla, Pragi. Coś podobnego jest oczywiście tylko w Wiedniu możliwem: jest to tutaj tylko osiągnąć się dający najwyższy wynik patryotyzmu. Szeroko omawiając zagraniczne skandale, a zamilczając rodzime, w obu wypadkach działa się dla większej sławy ojczyzny i jej niezrównanej armii.

Ponieważ to powszechne sprzysiężenie, zdążające do zamilczania i zwodzenia opinii publicznej, czynne zawsze, ilekroć odsłania się plamy na jakiemś ciele państwowem, uniemożliwia wszelką owocną, budującą krytykę, wobec tego niewielkiej liczbie porządnych ludzi, występujących w austryackiej publicznej działalności, nie pozostaje nic innego, jak wypowiedzieć swój sąd o naszych państwowych i militarnych stosunkach, jaki wypadki tego rodzaju wywołują. Kto książkę „In k. und k. Diensten" bezpośrednio po jej pojawieniu się czytał, tego wobec potworności podniesionych tam zarzutów opanować musiały wątpliwości, czy autor nie przesadza, powodowany chęcią zemsty i osobistą nienawiścią. Byłoby jednakże tak, wówczas nikt nie cofałby się przed publicznem roztrząsaniem wypowiedzianych tam opinij i zawsze tak gorliwi obrońcy militaryzmu nie poniechaliby dogodnej sposobności wystawienia nieskazitelnej tarczy czci oficerskiej na publiczny widok ku radości serc austryackich patryotów.

Konfiskaty w Krakowie, Bernie, Lwowie; próby zatuszowania przychylnie dla militaryzmu usposobionej prasy; kłopotliwe milczenie obrońców oficerskich, to wszystko świadectwa prawdy opowiedzianych rzeczy w owem zwierciadle oficerskiem. Nie brak także wewnętrznego świadectwa prawdy; bo wszędzie, gdzie autor mówi o rzeczach łatwych do skontrolowania dla każdego, kto w wojsku służył — o znęcaniu się naprzykład nad żołnierzami, o zachłanności podoficerów — wszędzie tam musi się przyznać, że nie tylko nie przesadza, ale nawet pozostaje daleko w tyle poza rzeczywistością. Takie ujemne naprzykład strony systemu przekupstw dają się odczuć nie tylko w życiu jednoroczniaków, ale dosięgają one także rezerwistów. Nie minął się z prawdą autor tam, gdzie zupełnie nie potrzebował obawiać się oskarżenia, to bardziej przezornym będzie jeszcze w reszcie swoich opisów, z których niejedne odnoszą się do wysoko położonych osób.

Wskutek tego książka, mimo całej swej nieudolności przedstawienia, wznosi się wysoko ponad poziom sensacyjnej powieści, jest obrazem wojskowych obyczajów współczesnych znacznej części armii i zapowiedzią na przyszłość dla jeszcze większej części. Po[illegible]wszystkie te usiłowania zamilczenia i zatajenia działają tylko w kierunku zakonserwowania złego, pozwalają rakowi moralnej zgnilizny niszczyć dalej organizm".

Wojna a socyalna demokracya.

Drohobycz, 31 marca.

W całym paszaliku Bobrzyńskiego musiały się odbyć zgromadzenia poufne, bo publicznych zgromadzeń zakazał Bobrzyński i w Drohobyczu i w Borysławiu i w Schodnicy.

W Drohobyczu odbyło się we czwartek 31 marca wieczorem zgromadzenie poufne przy licznym udziale towarzyszów. Po referacie tow. dra Gumplowicza, przyjętym żywymi oklaskami, uchwalono jednogłośnie znaną rezolucyę.

Z zaboru rosyjskiego

Z tajnej drukarni krajowej P. P. S. świeżo wyszła i została rozpowszechnioną w 13000 egzemplarzy następująca odezwa:

Towarzysze i towarzyszki! Musimy się bronić od zarazy szpiclowskiej!

Jak plugawe robactwo, rozpełzli się szpicle po kraju naszym. Wszędzie ich pełno! — wszędzie, jak psy gończe, wietrzą i tropią wrogów carskich. Jest ich w każdem mieście mnóstwo — nie brak ich już teraz i na wsi. Szpicle nie tylko na ulicach wystają, nie tylko wciskają się wszędzie, gdzie więcej ludzi się zbiera. Nieraz udają oni robotników, pracują po fabrykach, warsztatach, kopalniach. W ostatnich czasach rząd starał się przekupić także podlejsze osobistości z pośród ludu wiejskiego.

Te psy swoje, te najpodlejsze z podłych sług swoich carat wysyła, żeby przeszkadzali nam w naszej wielkiej pracy wyzwolenia pracującego ludu, żeby wydawali ludzi uczciwych i szlachetnych na męki więzienne, na prześladowania. Teraz, podczas wojny, carat więcej jeszcze, niż kiedykolwiek, boi się ruchu rewolucyjnego. Armia szpiclowska już i tak była ogromna, teraz ją jeszcze powiększono. **Musimy się bronić od tej zarazy szpiclowskiej!** Zupełnie zabezpieczymy się od niej wtedy dopiero, gdy napędzimy najazd, gdy zdobędziemy sobie wolność polityczną. Ale już dzisiaj możemy i musimy się postarać, by szpicle byli dla nas jak najmniej szkodliwi, możemy i musimy poskromić ich zuchwalstwo!

Pierwszym warunkiem tej obrony jest **dobra konspiracya** — to znaczy, że musimy należycie zabezpieczyć tajemnice naszej organizacyi, naszej roboty podziemnej. Każdy towarzysz wiedzieć powinien, że od jego zachowania się zależy nie tylko jego własne bezpieczeństwo, ale i dobro sprawy! A więc grzechem jest wszelkie plotkarstwo, wszelkie gadulstwo o rzeczach, które winny być tajemnicą; grzechem jest wszel-

ka nieostrożność. Przedewszystkiem zaś trzeba pamiętać, że nie wolno zawiązywać z byle kim stosunków, że należy człowieka dobrze poznać, dokładnie wybadać jego charakter, zanim go się wtajemniczy w cośkolwiek i uzna za towarzysza.

Ale oprócz ostrożności jest jeszcze drugi sposób obrony od szpiclów. Nienawiść i wstręt do nich powinny wznieść mur nieprzebyty między wszystkimi porządnymi ludźmi a tymi łotrami. Szpicle, donosiciele, zdrajcy powinni na każdym kroku i przy każdej sposobności odczuwać pogardę ogółu. Nie wolno się z nimi zadawać, nawet najbliżsi krewni — jeżeli są uczciwymi ludźmi — powinni z nimi zerwać stosunki. Należy ich unikać jak zapowietrzonych, szkodzić im, czem tylko można, dokuczać wszelkimi sposobami, nie pozwalać im pracować razem z uczciwymi robotnikami.

Wreszcie na szpiclów i zdrajców jest jeszcze jeden sposób: czynne karcenie tych nędzników. Niema na świecie podlejszego stworzenia od szpicla. Judasz, ten wzór wszystkich szpiegów i zdrajców — to postać najwstrętniejsza, jaką sobie wyobrazić można. Nie dziwota, że nienawiść ogółu do Judaszów wyładowuje się w czynach gwałtownych, w doraźnem karaniu tych istot bez czci i sumienia. Im liczniejsi i zuchwalsi stają się szpicle, tem bardziej Judasze ci narażeni są na ciosy **karzącej, lecz sprawiedliwej ręki ludu.**

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, w marcu 1904 r.

Katusze w więzieniach niemieckich.

Że podane w ostatnim numerze „Naprzodu", pod powyższym tytułem, wypadki istotnego torturowania więźniów nie są faktem odosobnionym, świadczą dobrze o tem dalsze publikacye aktów więziennych, jakie przynosi jeden z ostatnich numerów „Vorwärtsu".

Uwzględnijmy przedewszystkiem odnoszące się do poprzedniego już wzmiankowanego faktu odkrycia ułomności fizycznej u jednego z więźniów Wilhelma Höhnego dopiero po 9 miesiącach, w danym wypadku bowiem ofiarą postępowania zarządu więziennego padł nietylko więzień, ale także zupełnie niewinna rodzina jego, którą przez szereg miesięcy pozbawiono wiadomości o losie skazanego.

Pierwszy dokument to list żony Höhnego z 4 marca 1898 do zarządu więzienia z prośbą o powiadomienie jej o losie męża, od którego od roku nie miała listu; zapytuje zarazem, czy mężowi nie wolno pisywać do niej. Na tymże załączonym do aktów liście zn... my dopisek zarządu: „odpisać, że H. w tych dniach napisze; dotychczas nie pisał, ponieważ jest tak leniwym, że nic jeszcze dotąd nie zarobił". Idą następnie: prośba Höhnego z 11 marca o pozwolenie napisania do żony za pomocą pisarza, ponieważ drżą mu ręce, że pisać sam nie może; odpowiedź dyrektora: „Niech poczeka, aż mu się ręka przestanie trząść"; nowy list żony z 24 sierpnia 1898 r. z błaganiem o poinformowanie, czy mąż jest zdrowym, czy nie chce pisać, czy nie może; zawiadomienie Höhnego o liście żony; prośba o zezwolenie na odpowiedź; pozwolenie z nadmienieniem, że może użyć na to załączonej przez żonę marki; dopisek: „Utrzymuje, że sam pisać nie jest w stanie, zatem odbiera mu się pozwolenie"; nowy list błagalny żony z 16 listopada, przedstawiający straszny niepokój jej i sześciorga dzieci. Znowu powtarza się historya z zawiadomieniem Höhnego, jego prośbą, zezwoleniem, odmową po oświadczeniu niemożności napisania własnoręcznie. Wreszcie znajdujemy orzeczenie lekarza: „Więźniowi drży tak prawa ręka, że pisać nie może", i pozwolenie z 5 grudnia 1898 na użycie pisarza. Człowiekowi temu, który z powodu drżenia rąk nie mógł pisać, kazano tkać w więzieniu, następnie pleść rogoże, że co miesiąc karany był karcerem lub postem za niewykonanie przepisanej ilości pracy — rozumie się samo przez się.

Nie mniejszą grozą budzi tragedya, jaką przedstawiają akta odnoszące się do nru 6410, człowieka nazywającego się niegdyś Fryderyk Kreiser. Na wolności zarabiał na życie tłuczeniem kamieni; ponieważ przed 20 laty w wojsku pracował jako krawiec, zwierzchność więzienna zajmowała go krawiectwem. Człowiek, który przez szereg lat tłukł kamienie, nabawił się przytem zawodowej choroby ocznej, nie mógł oczywiście sprawnie władać igłą. Pokazało się to niebawem; w lutym 1894 rozpoczyna się historya jego męczarni; w tym dniu zarząd więzienia w Lichtenburgu za nieodrobienie przepisanej ilości pracy skazuje go na 7 dni ciemnicy.

Takaż kara z tych samych powodów potwarza się w kwietniu, maju; w czerwcu dostaje 11 dni ciemnicy; tak samo w czerwcu i lipcu; w ciągu roku t. j. do lipca r. 1895 co miesiąc 14 dni ciemnicy; w tym czasie grożą dopuszczalną przez regulamin więzienny karą cielesną. Mimo przedstawień więźnia, iż bolą go oczy i czarnego uszyć nie może, z białem zaś daje sobie radę, otrzymuje wciąż czarne szycie. Lekarz konstatuje, że przy pomocy okularów szyć może; na skutek tego w ciągu dwóch lat swego więzienia otrzymał on ogółem 200 dni karceru.

Każdy z powyżej podanych faktów jest dostatecznem oskarżeniem przeciwko dzisiejszemu sposobowi wymierzania kary, ich ilość dowodem tak strasznego barbarzyństwa, że byłoby ono wprost niewiarygodnem, gdyby nie było popartem dokumentami usuwającym wszelką wątpliwość.

Sprawy partyjne.

Ruch socyalistyczny we Lwowie.

Na poufnem zgromadzeniu partyjnem we Lwowie, które odbyło się dnia 14 marca w lokalu stow. „Wola", złożył tow. dr Wyrostek sprawozdanie z ruchu partyjnego i działalności komitetu miejscowego we Lwowie za rok ubiegły. Na wstępie zaznaczył, że jak z jednej strony ruch wewnętrzny olbrzymio wzrósł, to na zewnątrz siła partyi zaznaczała się w mniejszym stopniu; przyczyną tego jest ta okoliczność, że towarzysze i stowarzyszenia, zajęte płodną pracą wewnętrznej organizacyi, za mało interesowali się sprawami ogólnego pokroju. Zdaniem mówcy, jest to błąd zasadniczy. Mimo to partya w każdej ważniejszej sprawie zabierała głos. I tak: w sprawie jubileuszu papieskiego zwołano zgromadzenie ludowe, które przez policyę zostało zakazane; wydano też odezwę, która uległa konfiskacie i dopiero jako interpelacya dostała się do rąk ludu. Również zwołano ludowe zgromadzenie w sprawie polityki caratu, lecz i to zgromadzenie zostało zakazane, wskutek tego odbyło się zgromadzenie poufne. Publiczne zgromadzenie, zwołane z powodu zajść w Kiszyniewie, również zostało zakazane, odbyło się więc zgromadzenie poufne. Okólnik dra Koerbera w sprawie organizacyj zawodowych, wycofany wnet po ukazaniu się, spowodował 11 zgromadzeń publicznych demonstracyjnych w jednej porze, w rozmaitych lokalach stowarzyszeń. W sprawie cła na zboże odbyło się bardzo liczne zgromadzenie ludowe; tak samo w sprawie przedłużenia służby wojskowej. W sprawie prawa wyborczego odbyły się 3 zgromadzenia ludowe pod gołem niebem i jedno zwykłe zgromadzenie ludowe. Nadmienić jeszcze musimy zgromadzenia ludowe w sprawie podwyższenia podatku czynszowego, w sprawie drożyzny i t. d.

W ostatnich czasach zabrała partya głos w sprawie wojny rosyjsko-japońskiej; zgromadzenie publiczne w tej sprawie zostało dwa razy zakazane, wobec tego wygłosił na poufnem zebraniu referat tow. Hankiewicz.

... ruchu wewnętrznego organizacyi samej, to śmiało skonstatować można pomyślny rozwój. Mimo, iż kilka stowarzyszeń nie nadesłało na czas swych sprawozdań, cyfry wynikające z przedłożonych sprawozdań są dowodem, że ruch robotniczy we Lwowie kroczy naprzód. Liczba członków w tych stowarzyszeniach wynosi przeszło 3000. We wszystkich organizacyach odbyła się wielka ilość zgromadzeń poufnych. Sześć stowarzyszeń, a mianowicie: drukarze, „Braterstwo", introligatorzy, szklarze, „Ogniwo" (budowlani) i „Wola", posiada swe własne biblioteki; ilość tomów tych bibliotek razem wynosi 4504, korzystało z nich 2584 członków. Lecz najlepszym dowodem rozwoju ruchu robotniczego będzie fakt, że w ostatnich czasach coraz to nowe powstają organizacye; w ostatniem półroczu powstały organizacye: pomocników drukarskich (rozwija się bardzo pomyślnie), fryzyerów, robotników gazowni miejskiej, robotników tramwajowych, rzeźników, młodocianych robotników i organizacya robotnic.

W poczuciu właśnie swej siły walczyli towarzysze lwowscy energicznie o swe prawa. Stolarze przeprowadzili 2 bojkoty, piekarze 8, wszystkie pomyślnie. Ze strejków zasługują na uwagę strejki piekarzy i krawców. Inne akcye, podjęte przez innych towarzyszy zakończyły się pomyślnie skutkiem samej tylko groźby strejku; tak było u dorożkarzy i modniarek; obie te organizacye uzyskały (że ostatnia zupełnie jeszcze młoda) doniosłe ustępstwa ze strony pracodawców. Olbrzymiej pracy wymagała akcya stróżów domowych i rębaczy; imponującem jest wprost przeprowadzenie ankiety w sprawie pomieszkań stróżów; skutek był ten, że komisya sanitarna, którą wydelegował magistrat pod naporem tej akcyi, zamknęła 83 pomieszkań, jako nie nadających się na pomieszkania dla ludzi. Akcya ta jeszcze nie ukończona, a prowadzili ją i prowadzą dalej towarzysze akademicy. Akcya handlowców skończyła się również bardzo pomyślnie.

W cyfrach przedstawia się ruch następująco: Posiedzeń komitetu partyjnego było 34. Staraniem komitetu odbyło się zgromadzeń pod gołem niebem 4, ludowych publicznych 12 (z tego zakazanych 6), poufnych 10. Staraniem organizacyj: zgromadzeń pod gołem niebem 2, publicznych 51, poufnych w sprawach organizacyjnych i politycznych 314. Zgromadzeń było więc razem: pod gołem niebem 6, ludowych publicznych 63 (zakazanych 6), poufnych 324. Odczytów i pogadanek we wszystkich stowarzyszeniach było 154 (oprócz odczytów uniwersytetu ludowego). Bibliotek 6; tomów 4504, czytających 2584.

Strejków było 3 (budowlanych, krawców, piekarzy), akcyj cennikowych itd. 4 (dorożkarzy, handlowców, stróżów i modniarek); ankieta jedna w sprawie pomieszkań stróżów. Wszystkie akcye, strejki i bojkoty zakończyły się zupełnem zwycięstwem walczących. Demonstracyj odbyło się kilka przy współudziale 1000—6000 uczestników; szczególnie wspaniałą była demonstracya 1 Maja, w której wzięło udział przeszło 6000 ludzi. Nowo założonych organizacyj 6.

Sprawozdanie kasowe przedłożone przez tow. Weinfelda, a sprawdzone przez komisyę kontrolującą, wykazuje w funduszu agitacyjnym dochód 2.367 K 55 h, rozchód 2.332 K 6 h, w funduszu dla prześladowanych dochód 329 K 77 h, rozchód 328 K 53 h.

KRONIKA.

W szkołach dla dorosłych analfabetów na Kazimierzu, założonych przez komitet pod przewodnictwem dra A. Grossa, odbyło się zakończenie kursu zimowego w obecności członków komitetu i gości.

Dyrektor Spitzer, imieniem komitetu zaznaczył, że w tym roku po raz pierwszy otwierając szkołę dla sług i robotnic, komitet miał na oku głównie dwa cele. Przedewszystkiem kierował się zasadą, że oświata jest pierwszym warunkiem polepszenia doli i podniesienia ekonomicznego klas pracujących, a w drugim rzędzie pragnął wskazać tej warstwie ludności, że najpożyteczniejszem zajęciem poza pracą zawodową jest dalsze kształcenie się. Wskazując na bezpłatne czytelnie ludowe, które mają ten sam cel i z których jedna mieści się obecnie w budynku szkolnym, zachęca do licznego korzystania z tychże.

Dr Steinberg zachęcał do jeszcze liczniejszej frekwencyi i szerzenia idei oświaty.

Najpilniejszym rozdano w nagrodę „Wybór pism" Maryi Konopnickiej.

Do szkoły męskiej uczęszczało na kurs analfabetów 18, a na drugi kurs 25 frekwentantów; do szkoły żeńskiej na kurs analfabetów 46, a na kurs drugi 95 frekwentantek.

Komitet, przekonawszy się w czasie częstych wizytacyj i przy zakończeniu kursu zimowego o pomyślnych wynikach nauki, celem utrwalenia bytu tej szkoły zawiązał się w stowarzyszenie i uzyskał już zatwierdzenie statutów. Po zapisaniu się 50 członków odbędzie się walne zgromadzenie, celem wyboru wydziału. Wkładka roczna wynosi 2 K, którą można uiścić w ratach kwartalnych.

Nagły zgon. Wczoraj o godzinie 10 zrana padł nagle na ulicy Zwierzynieckiej rażony u darem sercowym kaflarz z Dębnik Giermek. Sprowadzono ze Zwierzyńca lekarza dra Komorowskiego, który już tylko skonstatował śmierć.

„Ecclesia militans". Z Tarnowa piszą nam: Kler tarnowski przeniósł obecnie walkę z socyalizmem do szkoły. Widząc, iż robotnicy na nagonkę odpowiadają wstępowaniem do organizacyi, zwalczają księża socyalizm w gimnazyum. Ks. kanonik Jaworski wyklina w gimnazyum przed uczniami V klasy socyalistów, nazywając ich złodziejami, pijakami i bezbożnikami. Czyżby rada szkolna tak czuła na wszelkie objawy polityki w szkołach nie zechciała poskromić wojującego popa?

Echa zamachu na ks. Pakiża. Ze Lwowa donoszą: Aresztowany pod zarzutem zamachu na życie ks. Pakiża, medyk Sabin Sochacki, będzie poddany badaniu lekarzy. O ile wynika z jego zachowania się, cierpi Sochacki na zboczenie umysłowe.

Kronika pożarów. Z Dynowa donoszą: Dnia 29 b. m. około godz. 4 po południu w małej chałupinie pod wałami Dynowa z niewiadomych przyczyn powstał pożar. Od chałupiny zajął się płot, dalej chałupa i stodoła i tak się w mgnieniu oka rozszerzył, że przeniósł swój żywioł na budynki podwala, a następnie pochłonął połowy śródmieścia od południa. Zgorzał urząd pocztowy z wszelkiemi aktami i urząd gminy, a zawdzięczyć tylko należy tutejszej ogniowej straży ochotniczej i roztropności tutejszego poborcy, że ocalał urząd podatkowy. Na około pożar pochłonął mienie najbogatszych handlarzy zboża. Budynek a zarazem mieszkanie komisarza skarbowego p. Murawskiego ocalało. Gdyby ten blisko koszar żandarmeryi znajdujący się dom był spłonął, toby całe miasto, tak bardzo ubogie, z dymem było poszło.

Ze Skałatu donoszą: Dnia 30 marca w Poznance Hetmańskiej zniszczył groźny pożar doszczętnie 84 budynków, należących do 32 gospodarzy. Szkoda wyrządzona wynosi około 35.000 K. W ogniu zginął 15-letni chłopak. — Prezydyum namiestnictwa tytułem doraźnej zapomogi wysłało 600 koron na ręce starostwa w Skałacie.

Henryk Sienkiewicz został mianowany członkiem francuskiej legii honorowej.

Rozporządzenie Plewego w kwestyi żydowskiej. Rosyjski minister spraw wewnętrznych Plewe wydał w sprawie wydalania żydów, przebywających poza dozwolonym im pasem osiedlania się, rozporządzenie, w którem, co prawda w bardzo bałamutnej formie, zaleca władzom policyjnym na czas trwania wojny pewną oględność.

Rozporządzenie Plewego, oczywiście, nie określa bliżej powodów tego „złagodzenia". Zdaje się, iż chodzi tu głównie o usunięcie pewnej rzeczy nawet na rosyjskie stosunki potwornej. Wiadomem jest, iż za Dnieprem mogą mieszkać tylko pewne uprzywilejowane kategorye żydów, w tej liczbie posiadający fach, oparty na wykształceniu uniwersyteckiem. Otóż zdarzyło się, że policya wydalała z miejsc zamieszkania rodziny lekarzy-żydów, wysłanych na plac boju, motywując swój krok wyjazdem osoby, uprawniającej całą familię do mieszkania na terytoryum, wogóle dla żydów niedostępnem.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś: W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr med. Jan Regiec: „O wychowaniu fizycznem" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Wtorek 5 kwietnia: „Interes przedewszystkiem", komedya w 4 aktach O. Mirbeau (ceny miejsc zniżone).
Środa 6 kwietnia: „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach W. Szekspira (ceny miejsc zniżone do połowy).
Czwartek 7 kwietnia: „Koniec Sodomy", dramat w 5 aktach H. Sudermana.
Sobota 9 kwietnia: „Najlepszy środek" (Le bon moyen), komedya w 3 aktach A. Bissona (nowość).

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.** Czwartek: Benefis p. Edwarda Czermańskiego „Swaty lichwiarskie", komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego (nowość).

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Petersburg, 5 kwietnia. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Liaojon pod datą 3 b. m.: Rosyanie płacą wysokie ceny za towar, wobec czego Chińczycy dostarczają im w mieście i okolicy wszystkiego potrzebnego. Wiadomości angielskie, pochodzące z Szanghaju, jakoby Rosyanie zdobywali sobie w Mandżuryi środki żywności gwałtem, polegają na zmyśleniu (?). Chińczycy sprzedają chętnie bydło i ustępują mieszkań Rosyanom. W Inkau stoi 11 okrętów handlowych, aby przyjąć ładunki. Rozkaz namiestnika pozwala na wywóz towarów z Inkau jedynie do portów neutralnych, przyczem potrzebne jest zdeponowanie kwoty równej wartości ładunku w banku rosyjskim. Kaucyę tę zwraca bank rosyjski po przybyciu okrętu do portu neutralnego. Stan zdrowia żołnierzy w Liaojon i innych punktach jest dobry.

Soeul, 4 kwietnia. Japończycy lądują obecnie w Czemulpo pułki kolejowe i konne oddziały inżynieryi, które mają budować kolej Soeul-Widżu.

Szanghaj, 5 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Według wiadomości japońskich, Japończycy wysadzili już cały pierwszy korpus armii, który zajął pozycye w północno-zachodniej Korei i jest przygotowany do marszu przeciw rosyjskim pozycyom nad rzeką Jalu.

Szanghaj, 5 kwietnia. Doniesienie biura Reutera: W poniedziałek o godz. 11 przed południem obsadziła japońska straż przednia Widżu. Rosyanie cofnęli się widocznie za rzekę Jalu.

Petersburg, 5 kwietnia. Według telegramów tutejszych dzienników z Portu Artura, ostatnia tam ponownej próby Japończyków zamknięcia wjazdu do Portu Artura przy pomocy zatopienia okrętów. Zarządzono wszystko, aby zamiar ten udaremnić. Minister komunikacyi Chiłkow powrócił do Petersburga z nad Bajkału.

TELEGRAMY.

Kongres socyalistyczny.

Budapeszt, 5 kwietnia. W niedzielę i w poniedziałek obradował tu kongres węgierskich socyalistów. Uchwalono organ socyalistyczny „Nepszava" tylko w takim razie zamienić na dziennik, jeżeli będzie miał zapewnionych 25.000 prenumeratorów.

Trzęsienia ziemi.

Zofia, 4 kwietnia. W niedzielę przed południem odczuto tutaj trzy silne wstrząśnienia. Także w innych miejscowościach odczuto trzęsienie ziemi.

Budapeszt, 4 kwietnia. W południowych Węgrzech odczuto w kilku miejscowościach trzęsienie ziemi.

Belgrad, 5 kwietnia. W poniedziałek po południu odczuto tu słabe trzęsienie ziemi.

Burza.

Londyn, 4 kwietnia. „Lloyd" otrzymał telegram, że w Montevideo srożyła się straszna burza. W porcie zatonęły dwa okręty.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Koczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr 510)